GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

16. KWIETNIA 1919.

NR. 84. — R. XXVII.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 40 hal., Wydanie całodzienne na prowincyi 60 hal., 40 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. 1-razową przes.	Na całym obszarze Państwa polsk. 2-razową przes.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla Stronnictwa Ludowego
Miesięcznie	K 12.—	K 10.—	K 12.—	K 14.—	K 14.—	K 10.—
Kwartalnie	„ 36.—	„ 30.—	„ 36.—	„ 42.—	„ 42.—	„ 30.—
Półrocznie	„ 72.—	„ 60.—	„ 72.—	„ 84.—	„ 84.—	„ 60.—
Rocznie	„ 144.—	„ 120.—	„ 144.—	„ 168.—	„ 168.—	„ 120.—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać listami pieniężnemi, przekazami pocztowymi, przez Poeztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23903), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.

Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

W naprężeniu.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Paryż, 9 kwietnia.

Wypadki, o których pisałem poprzednio, odroczyły decyzyę w sprawie polskiej, a raczej, ściślej mówiąc, w sprawie granicy zachodniej Polski, gdyż tylko ta miała się obecnie decydować, o uregulowaniu bowiem granicy wschodniej na razie trudno jeszcze mówić. Odroczenie załatwienia sprawy polskiej nastąpiło w ten sposób, iż zdecydowała „Rada czterech", która zastąpiła „Radę dziesięciu", załatwić wszystkie kwestyo terytoryalne, tyczące się Niemiec jako jedną całość, razem więc sprawę Poznańskiego, Śląska, Prus zachodnich z kwestyą granic od zachodu w stosunku do Francyi i od północy w stosunku do Danii.

Kiedy nastąpi rozstrzygnięcie? Zapowiadano je na dnie najbliższe, przynaglano komisye i rzeczywiście większość z nich już ukończyła swoje prace. Ale „Rada czterech" pracuje powoli i nie może dojść do porozumienia. Ogłasza się ciągle bliskie terminy pokoju preliminarnego, i znowu je odracza. Mówiono niedawno o 15 kwietnia jako dacie ogłoszenia aktu, teraz już mówi się o początku maja. Interwiewy polityków, tych u steru stojących, podkreślając, iż wszyscy mężowie kierujący losami świata są zgodni z sobą, tymczasem rozchodzą się najróżnorodniejsze wieści o tych trudnościach, jakie się wyłaniają. Wczoraj po Paryżu obiegały pogłoski, że wyjazd prezydenta Wilsona ma już wkrótce nastąpić; dziś dzienniki podają, że koło 15 kwietnia ma po niego wyjechać okręt z Ameryki. Tymczasem prezydent Wilson — jest chory, nie wychodzi z domu, wskutek tego bieg narad zatamował się.

Najnowsza wiadomość — może bardzo pesymistycznie nastroić co do daty pokoju. Oto według dotychczasowych zamiarów miano odłożyć zawarcie pokoju z Bułgaryą i Turcyą na czas dalszy, a na razie załatwić się z Niemcami i Austryą i z niemi podpisać pokój preliminarny. Tymczasem wszystkie sprawy, z wojny wynikające, tak się z sobą silnie łączą, tak zmieniłby się stosunek sił wzajemnych państw koalicyi, gdyby częściowo pokój zawarto, że znowu podniesiono kwestyę, by lepiej nieco zaczekać, a już razem wszystkie kwestye rozwiązać. Wysuwa się wzgląd formalny, iż trudno, by jedne państwa już znalazły się w stanie pokoju z wrogami, a inne nie.

Coraz większy więc chaos. Jak z tego wybrną sprzymierzeni? Nie tyle szybkiemu biegowi spraw szkodzi ilość sprzymierzonych, gdy przeważna ich część ma tak słabe stanowisko, że musiałaby się zgodzić na rozstrzygnięcie, jakie powezmą „potęgi", ile to, że punkty widzenia „potęg" są różne, w szczególności nie po jednej linii idzie polityka Francyi, a polityka Anglii i Ameryki.

W prasie, zwłaszcza francuskiej, z biegu spraw jest wielkie niezadowolenie: wprost ostro atakowana jest Rada czterech, mimo cenzury, która nieraz kreśli ustępy widocznie ostrzejsze: zaczyna się apelować do parlamentów, gdy zawodzi silna wola czy zdolności tych, którzy prowadzą państwa, u steru stojące.

w. a.

Polski Poznań.

Poznań liczył według przedwojennej statystyki pruskiej 58% ludności polskiej, a 42% niemieckiej i żydowskiej (ta ostatnia stała zresztą również twardo w obozie germańskim). Było powszechnie znaną rzeczą, że Polaków w Poznaniu jest znacznie więcej, że jednak oficyalnie liczbę ich spycha się poniżej 60%, aby módz zastosować do nich osławioną ustawę kagańcową, która postanawiała, że w okręgach, nie wykazujących pełnych 60% polskiej ludności, język nasz nie może być używany na zebraniach publicznych. Istotnie, Polacy poznańscy byli zmuszeni przenosić się z podobnemi zebraniami do którejś z podmiejskich gmin, gdzie, nie obrażając uszu hakatystycznych, mogli swobodnie rozprawiać, gdyż w powiecie, jako przygniatająco polskim, ustawa kagańcowa nie obowiązywała. Bądź co bądź jednak, i w samym Poznaniu Polacy tworzyli większość. Pomimo to zarząd miasta był całkowicie opanowany przez Niemców i żydów. Wybrana na podstawie reakcyjnej ustawy wyborczej Rada miasta Poznania liczyła na 60 członków — 10 Polaków, a 50 Niemców obu wyznań: chrześcijańskiego i mojżeszowego. Wskutek tego magistrat i wszystkie władze miejskie były obsadzone wyłącznie przez żywioł żydowsko-niemiecki. Polaków zupełnie wykluczono od służby w gminie, podobnie jak od udziału w robotach i dostawach publicznych, któremi gmina rozporządzała. Wszystko zarezerwowane było dla dwóch uprzywilejowanych nacyj, tworzących razem — mniejszość ludności: dla Niemców i żydów.

Po usunięciu pruskich rządów Rada Naczelna Ludowa zarządziła wybór nowej Rady miasta Poznania na podstawie ordynacyi wyborczej demokratycznej, opartej na równości i powołującej do głosu także kobiety. Dokonać się miało tym sposobem nietylko złamanie panowania przywileju, ale i niezmiernie ciekawa, a do pewnego stopnia typowa dla stosunków w całym zaborze pruskim próba sił niemieckich i polskich. Tu z góry trzeba zaznaczyć, że pomimo spolszczenia władz naczelnych w Księstwie, wybory do poznańskiej Rady odbyły się w warunkach dla nas jednak jeszcze niekorzystnych, Niemcom zaś zapewniających pewne przywileje, których nie dało się na razie uniknąć. Pierwszym takim momentem był fakt, że listy wyborcze do nowego aktu wyborów zestawiali dawni, nieusunięci dotąd niemieccy urzędnicy magistratu, którzy popełnili przy tej manipulacyi mnóstwo „niedokładności", naturalnie nie na naszą korzyść. Następnie zaznaczyć należy, że kilka tysięcy Polaków, służąc w wojsku, nie brało udziału w wyborach, podczas gdy Niemcy w tym samym wieku, jako wolni od służby wojskowej, mogli stawić się do urny. Wreszcie olbrzymio musiał zaważyć na naszą szkodę fakt potwornego wprost przesycenia miasta pruską biurokracyą, która niemal wyłącznie sprowadzoną została z głębi Niemiec, a w danej chwili — zaskoczona przez wypadki — siedzi jeszcze wśród nas, czekając na rozstrzygnięcie swych losów. Aby dać wyobrażenie, jak olbrzymie masy biurokracyi osiedlili Prusacy w Poznaniu dla „wzmocnienia niemczyzny", wystarczy wskazać, że mały Poznań ze swemi 150.000 mieszkańców był co do liczby urzędników i to w znaczeniu nie procentowem nawet, lecz absolutnem, drugą z rzędu gminą w państwie niemieckiem po — Berlinie, względnie Charlottenburgu.

A jednak w takich warunkach dokonane wybory przyniosły Poznaniowi na 60 radców miejskich — 41 Polaków, 17 Niemców, jednego Niemco-żyda i jednego socyalistę o polskiem nazwisku. W nowej Radzie utworzyli Polacy już dziś przygniatającą większość, za czem idzie, że cały zarząd miasta przesuwa się w ręce polskie. Runęła sztuczna hegemonia Niemców, którzy tuczyli się naszą krwawicą, za nasze pieniądze podatkowe budowali sobie ogrodowe dzielnice, teatry i muzea, a prawowitych gospodarzy tego miasta upośledzali na każdym kroku, wydzierając im prócz chleba to, co wyższe jeszcze od niego stanowi dobro: skarb ducha narodowego. Runęła jeszcze sztuczniejsza i ohydniejsza hegemonia żydostwa, które tworząc w mieście zaledwie 3% ludności, a w Radzie zajmując połowę (!) krzeseł, odgrywało przez dziesiątki lat niezapomnianą nigdy nikczemną rolę najmity tryumfującego prusactwa i siepacza, znęcającego się nad duszą i ciałem tej Polski, która ich przez 600 lat żywiła i chroniła. (Niech sobie tę rolę rozważą dobrze panowie syoniści z „Nowego Dziennika", którzy żądają od nas „trochę szacunku" dla ogółu żydostwa polskiego, szacunku, który oczywiście dla uczciwych żydów, bez względu na ich barwę, żywimy). Wybory poznańskie zmieniły zatem oblicze Rady stołecznego miasta Wielkopolski. Na pierwszem zebraniu, które odbyło się z uroczystością, należną historycznej chwili, wybrano nowe prezydyum z Drem Mieczkowskim na czele. Większość polska, wynosząca nawet w obecnych, nieunormowanych warunkach, dwie trzecie, wybrała prezydyum, złożone z Polaków. Ten fakt nie podobał się pruskim Mohikanom, zasiadającym w Radzie dzięki tolerancyi naszej, która w danym wypadku, nie mogąc przeprowadzić wśród Niemców odpowiedniej selekcyi, przyznała także najeźdźcom cenne prawo udziału w wyborach. Prusacy, przebywający jeszcze w Poznaniu, mieli odwagę „zaprotestować" w nowej Radzie przeciw pominięciu ich w wyborze prezydyum, oni, którzy pomijali nas do wczoraj absolutnie we wszystkiem, z wyjątkiem oczywiście bezprawi, jakich byliśmy ofiarą. Z powodu wysłania przez nowowybraną Radę telegramu pozdrawiającego państwa koalicyi, mieli czelność protestować przeciw „wprowadzaniu polityki do Rady miejskiej", oni, których cała gospodarka w gminie, począwszy od szkoły, a kończąc na tramwajach, szła w zaprzęgu polityki gnębienia i wynaradawiania.

Jakkolwiek rządy Poznania przeszły w ręce polskie, to jednak obecny skład Rady nie jest jeszcze odbiciem naturalnego układu sił w gminie. Nie odpłynęła dotąd obca inwazya urzędnicza, którą z miastem i krajem wiązał jedynie obalony system rządów. Ten sztuczny, a tak grubą warstwę tworzący nalot, powróci, przynajmniej w olbrzymiej przewadze, tam, dokąd przynależy, do niemieckiej swej ojczyzny. Wówczas dopiero, gdy pozostaną wśród nas jedynie ci Niemcy, których egzystencya opiera się na naturalnych warunkach, Poznań i jego przedstawicielstwo gminne odzyskają właściwą fizyognomię. Wynikowi obecnych wyborów odpowiada fakt zamieszkiwania w mieście blisko 70% polskiej ludności, którą urzędownie spychano zapomocą pospolitego oszustwa do 58%. Niedaleki exodus pruskiego czynownictwa podniesie odsetek polski powyżej 80%. I wtedy dopiero w Radzie i poza Radą wystąpi w całej pełni niesfałszowane, aczkolwiek przez sto lat ucisku nierozwinięte prawidłowo oblicze Poznania, jednego z najbardziej polskich miast naszych.

CH.

Uprzywilejowanie Czechów nie ma sobie równego w Europie. Na kongresie kłócą się ze sobą różne zasady. Oni korzystają ze wszystkich! Na podstawie „prawa" historycznego przysądza się im niemieckie obszary z trzema i pół milionami Niemców. Na podstawie zasady etnograficznej (trochę niewyraźnej) dostają Słowaczyznę. W imię nieodpartych wymagań życiowych mają pływać po Dunaju, jako jego upełnomocnieni dozorcy. Na podstawie „konieczności" gospodarczych przygotowują się do objęcia polskiego Cieszyna.

Rzecz dziwna, że żadne z tych praw nie okazuje się dostatecznem, o ile chodzi o dostęp Polski do morza, choćby spotykają się tam one wszystkie razem.

O reformę rolną.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Warszawa, 11 kwietnia.

Na skutek nacisku ze strony partyi chłopskich, w pierwszym rzędzie Piastowców, prace komisyi rolnej nad reformą agrarną w ostatnich dniach potoczyły się w tempie silnie przyspieszonem. Pragnieniem stronnictw chłopskich było — o ile już nie da się reformy rolnej przeprowadzić przed świętami Wielkanocnemi przez plenum Izby, przynajmniej ukończyć dyskusyę w zupełności w komisyi rolnej i ustalić w szczegółach cały plan, który już bez znaczniejszych poprawek zostałby po feryach świątecznych przyjęty przez pełny Sejm.

Początkowo zdawało się, że plan ten da się uskutecznić, aczkolwiek ów usilny pośpiech, wywołany niecierpliwością Piastowców, niezbyt przypadał do gustu przedewszystkiem socyalistom, którzy z takim nakładem elokwencyi na zgromadzeniach i w prasie przemawiali za rychłem załatwieniem reformy rolnej, jako niecierpiącej zwłoki. Po pierwsze bowiem przez załatwienie reformy wymknie się z rąk agitatorów socyalistycznych środek działania na masy ludowe, powtóre sama reforma, przeprowadzona tak, jak to projektują grupy włościańskie, nie jest dla mas robotniczych korzystną. Rozdrobnienie ziemi, zniesienie wielkiej własności, która dotąd głównie zaopatrywała wielkie miasta i centra przemysłowe w żywność, a w jej miejsce stworzenie małych i średnich gospodarstw rolnych, produkujących niejednokrotnie tyle tylko, ile wystarcza na zaspokojenie własnych potrzeb producenta, przy równoczesnem obniżeniu wydajności produkcyi rolnej, bo wiadomo, że chłop nasz przeważnie źle prowadzi gospodarstwo rolne — musi w konsekwencyi wpłynąć na słabe zaopatrywanie miast i ośrodków przemysłowych w żywność, a za tem i ogromne wygórowanie cen artykułów spożywczych, co obok inteligencyi dotknie w bardzo bolesny sposób klasę robotniczą. Drożyzna artykułów żywności w miastach i centrach przemysłowych nie wiele się prawdopodobnie zmniejszy nawet z nastaniem normalnych czasów, gdyż kto wie, czy stanowiący przewagę w kraju i w Sejmie żywioł włościański, rolniczy, nie zechce polityką celną pokierować w ten sposób, by wysokimi cłami, od importu artykułów spożywczych zabezpieczyć swe interesy stanowe.

Z powyższego wynika, jak racyonalnym jest i wysoce koniecznym wniosek pos. Federowicza i tow., aby miastom wielkim i ośrodkom przemysłowym, przyznano prawo nabywania stosownie do ilości mieszkańców — gruntów dla zabezpieczenia aprowizacyi i uchronienia ludności miejskiej i robotników od katastrofy głodowej. Przedewszystkiem jest to warunkiem bytu ogromnych rzesz proletaryatu inteligenckiego, którego dochody, w razie szalonej drożyzny żywności, podobnie jak to jest i było w czasie obecnej wojny, nie starczyłyby na życie. Jak dotąd, nie wiadomo, czy wniosek ten znajdzie w Sejmie większość; przedewszystkiem nie przypada on do gustu posłom włościańskim, gdyż dotyka ich gorączkowej wprost żądzy ziemi; jego przyjęcie uszczupliłoby zapas ziemi, która przypaść ma wyłącznie chłopom. Inteligencya miejska natomiast w Sejmie polskim nie ma opiekunów.

Zachłanności też chłopskiej na ziemię należy przypisać wynik głosowania w komisyi rolnej nad sprawą wywłaszczenia wszystkich gruntów kościelnych, i to nawet tych gruntów plebańskich, które, jak to jest np. w wielu parafiach w b. Kongresówce, nie przenoszą sześciu morgów. Socyaliści gorąco popierają ten wniosek, oczywiście przenosili punkt ciężkości sprawy z gruntu czysto ekonomicznego na grunt nienawiści do religii, przyczem rozstrzygającym był tu dla ich stanowiska zarówno duch doktryny socyalistycznej, jak fakt, że w socyalizmie, także polskim, rolę podpór i kierowników ideowych pełnią przeważnie żydzi. Inaczej rzecz się przedstawia, o ile idzie o włościan. U nich decydującą rolę odegrał w tym wypadku sam głód ziemi, który przesłonił perspektywę na wszelkie inne względy.

Dotychczasowy przebieg debat w komisyi rolnej, chwilami bardzo burzliwych, odsłonił wyraziście psychologię naszego włościaństwa, które na Sejm przyszło przedewszystkiem z postulatem uregulowania kwestyi rolnej. Chłop polski jest bardzo patryotyczny — tego zaprzeczyć nie można — jak dotąd jednak, pragnie on przedewszystkiem zrealizować swe postulaty agrarne, a potem dopiero przystąpić do pracy nad budową państwowości polskiej. Z dotychczasowych debat obawiać się należy, iż reforma rolna, która zresztą jest koniecznością dziejową, wypadnie w sposób niebezpiecznie radykalny, choć nie w tym duchu, jakby tego pragnęły skrajne odłamy lewicowe.

JANUS.

Życie lub śmierć trzydziestu milionów.

„Matin" z dnia 7 b. m. zamieszcza pod powyższym nagłówkiem wywiad swego współpracownika, p. Stefana Lauzanne, z prezydentem ministrów Paderewskim. Oto główne myśli rozwoju:

— Chodzi o byt trzydziestu milionów ludzi — powtarza autor słowa przedstawiciela Polski. — Mówił to Paderewski z głębokim, przejmującym akcentem, z trwogą w błękitnych oczach, kiedyśmy poruszyli wczoraj sprawę Gdańska.

— Tak, — ciągnął dalej — Polska z Gdańskiem będzie narodem wolnym, żywym, z handlem i z żeglugą, z bramą otwartą na dalekie przestrzenie, na morze, na świat. Polska bez Gdańska, będzie tylko krajem zdławionym, zamkniętym, wązkim, zdanym na łaskę panów wybrzeża oceanowego. Czyż jest to możliwe, żeby Europa i świat cały tego nie rozumiały? Powiadają: „Wokoło (?) Gdańska żyją dwa miliony Niemców". Lecz ja rzekę na to: „W Polsce jest 35 milionów Polaków". Te dwa miliony Niemców, przeważnie napływowe, mogą istnieć dalej, jeżeli Polska mieć będzie korytarz do morza; natomiast 35 milionów Polaków żyć nie może, jeżli im się tego dostępu do morza odmówi i jeżeli im się ten korytarz zamknie. Staną się oni wtedy hołdownikami Niemiec oraz ich niewolnikami, zdanymi na ich wolę i tyranię. Co ma większą wartość dla Europy i dla świata: poddać te dwa miliony Niemców pod opiekę Polski, czy na 35 milionów Polaków nałożyć jarzmo pruskie?

— Zapewne wie pan o tem — zapytałem — że brano w rachubę trzecie rozwiązanie tej sprawy: neutralizacyę korytarza morskiego z rodzajem condominium?...

— Tak, wiem o tem dobrze — odparł Paderewski — lecz obawiam się, że ci, którzy tę myśl podali, nie znają historyi, a mianowicie historyi naszego kraju. Niechaj przywiodą sobie na pamięć sytuacyę z lat 1807 i 1815, kiedy Gdańsk był, że się tak wyrażę, neutralny. Zobaczą wówczas, do czego prowadzi taki system. Czyż chcecie ponownie robić eksperyment już znany i zgoła nieszczęsny?

Polski prezydent ministrów rzucał te argumenty w słowach porywających, nie podnosząc jednak głosu. Ten człowiek podziwu godny mówi tak, jak gra, bez pozoru fizycznego wysiłku, ze wzrokiem, skierowanym na dalekie horyzonty.

— Żeby pan wiedział — zapalił się mistrz — jak wspaniała i wzruszająca była radość mojego narodu w pierwszych dniach wyzwolenia! Gdybyście wiedzieli, jak głęboką uczuwał on miłość dla koalicyi i dla Francyi!... Widziałem w życiu wiele widowisk, lecz ani jednego o mocy tak piorunującej, jak to ostatnie, które się odegrało w Sejmie warszawskim w dniu ogłoszenia wieczystego sojuszu Polski z koalicyą! W tej godzinie uroczystej przemawiały serca całego narodu!... Później nadeszły pogłoski gorzkie i przykre. Był to zwrot bolesny. Czyż ci sami, którzy nam przywrócili życie, mieliby nam zadać śmierć poniżającą?... Nie można, panie, igrać z sercem narodu: przez to bowiem zadaje się rany, nie gojące się nigdy. Obecnie w Polsce nie ma różnicy zdań. Socyaliści myślą tak, jak arystokraci. Radykalni żądają tego, co burżuazya, wieśniacy zaś domagają się prawa do życia wraz z prawem do Gdańska.

W końcu poruszając kwestyę cieszyńską, p. Lauzanne zaznaczył trudne położenie koalicyi wobec obu sprzymierzonych narodów, Czech i Polski. Paderewski oświadczył, że węzeł może być rozcięty przez plebiscyt, oczekiwany przez ludność polską z upragnieniem. Oddając wreszcie hołd Francyi jako Polak uderzył w ton ciepły i stwierdził, że Polska kocha Francyę, zarazem jak matkę i jak siostrę. Nadto dał wyraz pięknemu wspomnieniu z maja 1917 r. W obecności Joffre'a i Viviani'ego w Metropolitan-Operze, kiedy to Ameryka rozbrzmiewała wspaniałą pieśnią entuzyazmu, proszono p. Paderewskiego, ażeby raz jeszcze zagrał — hymn francuski.

Był to ostatni występ mistrza.

A uczynił to dla Francyi.

E.

Z oblężonego Lwowa.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Lwów, 9 kwietnia.

„Głos Narodu" zanotował już wiadomość o wielce charakterystycznem zajściu w łonie tutejszej Izby adwokatów w sprawie przysięgi adwokackiej. Nie zawadzi może nad tym wypadkiem zastanowić się bliżej, ponieważ oświetla on jaskrawo panujące we Lwowie stosunki.

Nikt tego nie zaprzeczy, że stan adwokacki zajmuje w klasie inteligencyi wszędzie poważne miejsce. Tem bardziej we Lwowie, gdzie poza silną liczebnie, ale nie niezależną warstwą urzędniczą, adwokaci, nawet i liczebnie, stanowią bardzo poważną część inteligencyi. Powaga ich i wpływy byłyby jednak z pewnością silniejsze we Lwowie, niż są w rzeczywistości, gdyby było pomiędzy nimi samymi choć trochę więcej solidarności. Co prawda — o solidarności pod względem narodowym nie może być mowy, skoro stan adwokacki we Lwowie dzieli się pod tym względem na trzy, mniej lub więcej wręcz wrogie sobie nawzajem obozy. Na ogólną liczbę trzystu kilkudziesięciu adwokatów, praktykujących we Lwowie, jest bowiem przeszło 200 żydów, i to przeważnie syonistów, około 20 Rusinów — w połowie ukraińców, w połowie moskalofilów, i około 100 Polaków. Każda z tych grup stanowi sama dla siebie odrębny związek, chociaż naturalnie wszyscy adwokaci razem muszą należeć do składu jednej Izby. Na prezesa Izby wybrała większość żydowska swojego kandydata — Dra Tobiasza Aschkenazego, głośnego w ostatnich czasach autora memoryału, w tajemnicy podanego do rządów koalicyi, z kłamliwemi oskarżeniami przeciwko ludziom różnych stanów i zawodów o udział ich w listopadowym pogromie żydów we Lwowie. A gdy dotknięci tą denuncyacyą — gdy istnienie memoryału wbrew woli Dra Aschkenazego wykryło się — zażądali udowodnienia, albo zaprzeczenia uczynionych im zarzutów, pan prezydent Izby adwokackiej udał, że nie czytał tych wezwań...

Wobec tak niehonorowego zachowania się pana Aschkenazego adwokaci polscy oświadczyli, gdy zostali wezwani przez niego do złożenia przysięgi rządowi polskiemu, że w jego ręce, jako prezydenta Izby, przysięgi składać nie będą.

Wiadomo, co się stało na zgromadzeniu adwokatów, zwołanem w celu złożenia przysięgi. Oto wystąpili żydowscy i ruscy adwokaci z deklaracyą odmowną, motywowaną tem, że im nic o tem nie wiadomo.

czy rząd Rzeczypospolitej polskiej ma prawo żądać przysięgi we Lwowie. Jakaż mogła być odpowiedź polskich adwokatów na takie oświadczenie? Rozumie się samo przez się, że nie inna, jak bezwarunkowe przystąpienie do przysięgi, co też wykonano pomimo obecności p. Aschkenazego.

Zajście to musi pogłębić rozłam w stanie adwokackim i utrudni ono i bez tego bardzo niemiłe osobiste stosunki pomiędzy tutejszymi adwokatami. Według brzmienia reskryptu ministeryalnego, którym zarządzone było zaprzysiężenie, adwokat, który odmówił złożenia przysięgi, będzie pozbawiony prawa wykonywania zawodu. Opozycyoniści będą próbowali prawdopodobnie obejść ten rygor, z czego znów wynikną kolizye z sądami, a ewentualnie także w pewnych wypadkach z adwokatami, wykonującymi swą praktykę legalnie.

Sędziowie ruskiej narodowości oświadczyli także, że przepisanej przysięgi służbowej rządowi polskiemu nie złożą, ani też nie będą wydawali wyroków w imieniu Rzeczypospolitej. Wobec tego tracą posady i ogłoszono właśnie rozporządzenie wyższych władz sądowych z wezwaniem do sędziów z prowincyi, którzy bawią teraz we Lwowie z powodu zajęcia ich siedzib urzędowych przez Ukraińców, ażeby zajmowali miejsca strajkujących sędziów tutejszych.

Na porządku dziennym zajęcia szerokich mas ludności naszego miasta, stoi teraz sprawa otwarcia szkół od kilku miesięcy z powodu ostrzeliwania miasta zamkniętych. Zdziczenie młodzieży, tak długą bezczynnością zdemoralizowanej, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Każdy niemal dzień przynosi prawdziwie przerażające objawy tego zdziczenia. Odbyło się w tej sprawie kilka zgromadzeń rodzicielskich i poruszono ją także w Radzie miejskiej. Pod naciskiem tych domagań się rodziców zdecydowała się nareszcie Rada szkolna krajowa zarządzić podjęcie nauki w szkołach lwowskich po świętach wielkanocnych, pomimo trwającego ustawicznie ostrzeliwania miasta. **t.**

MAŁY FELIETON.

Cudzoziemiec o Krakowie.

Na dworcu kolejowym krakowskim znaleziono niedokończony list w języku francuskim, którego dla braku adresu lub podpisu, nie można było zwrócić właścicielowi. Z treści można wnosić, że zgubił go jeden z członków cudzoziemskiej misyi dyplomatycznej, a ponieważ nie zawiera żadnych prywatnych poufnych szczegółów, przeto nie będzie niedyskrecyą przytoczenie w tłómaczeniu polskiem tego listu sympatycznego gościa:

„W Krakowie przyjęto nas równie serdecznie, jak w Warszawie, w sposób przyjęty w tym kraju, do którego już się przyzwyczailiśmy, t. j. nieco przydługiemi mowami. Lord major i jego zastępcy władają biegle językiem polskim i zapewne według pewnego ceremoniału stale używają słów: starożytny gród — pleśnią wieków omszałe mury — kamienie mówiące o przeszłości — duchowa stolica i t. d. Tłómacz jednak podaje treść w skróceniu. Była też muzyka, która grała melodye, podobne do hymnów koalicyjnych, poczem udaliśmy się do wygodnych kwater. Dodano nam do towarzystwa uprzejme osoby, władające naszym językiem, z którymi zwiedzamy interesujące miasto. Ma ono w pośrodku wielki plac, ale nikt po nim nie spaceruje, z powodu złego bruku, lecz cała publiczność tłoczy się po chodnikach pod ścianami domów.

Kraków ma bardzo wiele instytucyj kulturalnych, jak K o n s e r w a t o r y u m taneczne, trzy akademie przygotowujące do egzaminów prawniczych, pięć do matury, uniwersytet dla tańca rytmicznego, politechnikę atletów i footbalistów, kluby filatelistów, esperantystów i ferblistów, oraz liczne kina, zastępujące skutecznie akademię dla złodziei i włamywaczy. Istnieją dwa teatry miejskie, które rywalizują ze sobą co do podnoszenia cen biletów. Gazet zagranicznych niema, z polskich kilka mieni się „ilustrowanemi“, lecz — szczególna rzecz — w żadnem nie spotkałem ilustracyj. Chciałem poznać prawa nowego państwa polskiego, ale w księgarniach, ani na poczcie nie przyjmują prenumeraty na Dziennik praw; co mię bardzo zastanawia, gdyż i w Warszawie nie chciano przyjąć prenumeraty, lecz sprzedają tylko niektóre numery osobno po wysokich cenach. Poczta czasem funkcyonuje, ale trudno o marki, a gdy się je wreszcie dostanie, to trzeba dokupić słoik z klejem do nalepiania; kartek korespondencyjnych niema wcale, tylko widokówki. Kawiarnie i restauracye dość brudno, ale służba pojawia się bardzo uprzejmie po napiwki. Płacąc frankami, nie bardzo odczuwa się drożyznę. W trafikach niema tytoniu, ale są bibułki do papierosów, w aptekach brak lekarstw, lecz wszędzie jest jeszcze proszek do zębów i waga osobowa.

Trunki bardzo drogie, ale to nie odstrasza zamożnej widać ludności, bo pełno jej przy butelkach z wódką. Wszyscy oczekują niecierpliwie wódki gdańskiej, sera cieszyńskiego i bryndzy orawskiej. Również ścisk w bankach dowodzi zamożności. W urzędach pracuje wiele nadobnych panien, które są ładne i palą papierosy. Wszędzie ruch uliczny i sklepowy ożywiony wskazuje na panowanie porządku i budzi nadzieję, że Polska wyrośnie na praworzędne państwo. Musi też mieć ogromną armię, bo na ulicach i po lokalach publicznych widać mnóstwo żołnierzy i oficerów, spacerujących we wszelkich mundurach.

— — — — — — — — — — — —

Aliquis.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Do dzisiejszego numeru „Głosu Narodu“ dołączamy pierwszy raz czeki polskiej Kasy Oszczędności w Warszawie (nr. 140055) dla wszystkich P. T. Abonentów na obszarze b. Królestwa Polskiego. Czekami tymi prosimy przesyłać prenumeratę zaległą i bieżącą.

W najbliższych dniach dołączymy czeki P. K. O. dla P. T. Abonentów w Galicyi i na Śląsku.

KRONIKA.

Dziś dnia 16 kwietnia 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można: (po potrąceniu procentu):

100	markowe,	koronowe,	rublowe	za	97.19
500	"	"	"	za	486.44
1000	"	"	"	za	972.92
5000	"	"	"	za	4864.53
10000	"	"	"	za	9729.17

Z miasta.

MILI GOŚCIE W KRAKOWIE. Dzisiaj o godzinie 10 rano — jak donosiliśmy — przyjeżdża młodzież wileńska, w liczbie 130, celem zwiedzenia pamiątek grodu naszego. Są to młodzi bohaterzy, którzy walczyli z bolszewikami o polskość Wilna. Zorganizowany komitet urządza dla nich przyjęcie po przyjeździe, oraz „Święcone“ w pierwsze święto. Uprasza też o nadsyłanie darów w naturze do kuchni Związkowej przy ul. św. Tomasza 31, gdzie młodzież stołować się będzie.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Wydział filozoficzny postanowił zawiadomić zapisującą się na letnie półrocze młodzież, zwłaszcza z pierwszych lat działu przyrodniczego i Studyum rolniczego, iż wobec odpadnięcia ostatniego półrocza zimowego z wykładów i ćwiczeń obowiązkowych, objętych programami i wymaganych do egzaminów, tylko niektóre będą się mogły odbyć, gdyż niepodobna dawać z pożytkiem dalszego ciągu tych przedmiotów, których pierwszej części uczeń sobie nie przyswoił. Z wykładów zaś historycznych, skutkiem urlopowania zajętych w paryskiem biurze prac kongresowych profesorów Sobieskiego, Konopczyńskiego, Bujaka i Strońskiego, zapewne tylko drobna stosunkowo część da się uruchomić.

W SPRAWIE WALUTY. W poniedziałek 14 b. m. odbyło się w Izbie handlowej w Krakowie zebranie dyrektorów tut. instytucyj finansowych, celem zajęcia stanowiska w sprawie waluty, oraz zamierzonego przez ministerstwo skarbu zaniechania stemplowania banknotów. Zebranie zagaił prezydent Izby, p. T. Epstein, podnosząc trudne położenie galic. przemysłu i handlu, skutkiem niemożności przekazywania pieniędzy w obrocie pomiędzy państwami, powstałemi na obszarze dawnej Austryi, oraz skutkiem zamknięcia naszych depozytów, znajdujących się w Wiedniu i funduszów w wiedeńskiej pocztowej Kasie oszczędności. Następnie prezydent Dr Steczkowski przedstawił konieczność zabezpieczenia interesów finansowych i gospodarczych naszej dzielnicy, wykazując potrzebę utrzymania w mocy ustawy o stemplowaniu banknotów. Równie ważnem jest ustalenie relacyi wymiennej przy wprowadzeniu owej waluty, którato zamiana winna nastąpić na podstawie równi kruszcowej. W każdym razie należy dążyć do tego, aby w razie ewentualnej redukcyi przy zamianie, redukcya ta była równomierną dla wszystkich środków obiegowych, dotknęła więc w tym samym stosunku co korony, także marki i ruble. W końcu wskazał Dr Steczkowski, że olbrzymia ilość banknotów koronowych znajduje się w posiadaniu naszego włościaństwa i że ono jest interesowane w tem, aby nie dopuścić do obniżenia wartości ich przy zmianie waluty, dlatego należałoby sprawę tę w sposób popularny przedstawić, a jest nadzieja, że włościanie przez swych przedstawicieli sejmowych nie pozwolą na pokrzywdzenie ich.

W dyskusyi zabierali głos pp. dyrektorzy Dr Marcin Szarski, prof. Dr Michalski, Dr Garfein-Garski, Dr Krzetuski, Dr Gross, Dr Fedorowicz i Dr Paszkowski. Wszyscy prawie mowcy oświadczyli się za koniecznością przeprowadzenia ustawy o stemplowaniu banknotów.

Następnie na wniosek prez. Steczkowskiego wybrano komitet, który ma się zająć opracowaniem memoryału do rządu wystosować się mającego, a wykazującego konieczność stemplowania koron, oraz utrzymania relacyi wymiennej, odpowiadającej równi kruszcowej. Tenże komitet ma także przygotować wnioski, dotyczące uregulowania stosunku z austryacką poczt. Kasą oszcz., oraz przekazywania pieniędzy do Austryi i Czech, wreszcie sprawy zwolnienia depozytów galicyjskich, w Wiedniu się znajdujących.

Do komitetu wybrali zebrani pp.: dyrektora Bigo, prezydenta Epsteina, Dra Garfein-Garskiego, Dra Grossa, Dra Krzetuskiego, prof. Dra Michalskiego i Dra Szarskiego.

ZAOPATRZENIE KRAKOWA W MIĘSO I WĘDLINY. W wykonaniu sobotnich uchwał swych przedstawicieli, zwołał Cech rzeźników i masarzy na Kotłowe walne zgromadzenie członków Cechu, na którem jednomyślnie uchwalono i zobowiązano się dotrzymywać zobowiązań sprzedawania mięsa i wędlin po cenach taryfowych. Ceny mięsa: wołowina 12 K, cielęcina 15 kor. Ceny wędlin: kiełbasa zwykła 18 koron, krajana lepsza 32 kor., głowizna, leberka i t. d. 30 koron, szynka surowa 30 kor., gotowana 36 kor., w całości, 40 kor. na części — za jedno kilo.

Członkowie Cechu postanowili sami czuwać nad ścisłem przestrzeganiem zobowiązań przez rzeźników i spostrzeżone przekroczenia komunikować władzom, które sprawców natychmiast surowo ukarzą. Cech wysłał już swoich przedstawicieli ze znacznemi sumami do okolicznych powiatów po zakupno bydła na wspólny rachunek i do podziału następnie między poszczególnych rzeźników.

Wczoraj w gmachu dyrekcyi policyi odbyło się zwołane przez dyr. Krupińskiego posiedzenie przedstawicieli rzeźników żydowskich, przy udziale przedstawiciela kahału Dr R. Landaua, na którem powzięto uchwały analogiczne do uchwał rzeźników chrześcijańskich: sprzedawać mięso po cenach taryfowych — 12 koron za „trefne“, 16 koron za „koszerne“ — za jeden kilogram.

Uwzględniając powyższe postanowienia rzeźników i wprowadzone przez nie zniżone ceny mięsa, dyr. policyi Krupiński na zwołanem posiedzeniu właścicieli restauracyj zakomunikował im, że przez dwutygodniowy okres przed- i poświąteczny wprowadzić mają obniżone o 33% ceny potraw mięsnych. Nie wolno im też podczas tego okresu sporządzać potraw mięsnych wyszukanych, lecz tylko najprostsze.

OBRADY RADY PRZYBOCZNEJ PRZY GEN. DELEGACIE. Przez cały wczorajszy dzień w Krzysztoforach odbywało się posiedzenie Rady przybocznej pod przewodnictwem gen. del. Dra Gałeckiego. Na posiedzenie przybyli wszyscy członkowie Rady przybocznej, mianowicie: Wincenty Witos, Dr Jan Włodek, Dr Andrzej Kuś, Kazimierz Czarnecki, Jan Padło, Dr Emil Bobrowski, Jan Englisch, Dr Herman Diamand, Dr Maryan Starzewski, Dr J. Ptaś, Dr Tadeusz Tertil, bar. Götz Okocimski, Dr Antoni Matakiewicz.

PRZEJĘCIE NA ETAT PAŃSTWA. Wczoraj przybył do Krakowa marszałek Niezabitowski z członkiem wydziału Dąbskim, radcą wydziału Skwarczyńskim i p. Marcinkiewiczem. Przybył także z Warszawy delegat ministerstwa kolei. Przybycie członków wydziału jest związane z konferencyą, która ma się odbyć pod przewodnictwem gen. del. Dra Gałeckiego w sprawie objęcia oddziału technicznego kolejowego biura krajowego na etat państwa, względnie utworzenia dyrekcyi budowy dla prowadzenia studyów i budowy nowych linij kolejowych.

PASKARSTWO TYTONIOWE. Onegdaj organa policyjne przytrzymały żyda, niosącego tytoń, który wyjawił, że tytoń ten zakupił u p. Z., b. komisarza targowego magistratu. Skutkiem tego komenda Straży obywatelskiej V dzielnicy, w porozumieniu z dyrekcyą policyi, u p. Z. przeprowadziła rewizyę, która wydała nadspodziewany rezultat. Znaleziono 40 klgr. tytoniu, który Z. sprzedawał po 1000 kor. za klgr. Znaleziono nadto 100 metrów płótna, różne wódki i zapasy mąki.

KOŁO VI T. S. L. im. J. Słowackiego podjęło po dłuższej przerwie swe prace i na walnem zebraniu w dniu 26 marca b. r. wybrało nowy zarząd pod przewodnictwem Dra Juliana Skulskiego, jako prezesa i Ant. Wojciechowskiego, jako wiceprezesa.

Upraszamy wszystkich członków Koła VI T. S. L., by zechcieli w godzinach urzędowych od 10 do 12 lub po poł. od 4—5 w lokalu Koła przy placu Szczepańskim 7, I p., uiścić wkładki za rok bieżący.

PODEJRZANE BROSZKI. Donoszą nam, że po mieście uwija się jakieś indywiduum i sprzedaje broszki blaszane z podobizną Paderewskiego po 4 kor., gdy wartość tego towaru nie przekracza 50 hal. Sprzedający twierdzi, iż czyni to z polecenia jakiegoś komitetu. O komitecie takim nic nam niewiadomo, sprzedaż tych broszek jest niewątpliwie oszustwem.

OFIARA WOJNY. W tych dniach pojawił się na ulicach miasta kaleka, młody człowiek, b. żołnierz armii austryackiej, budzący powszechne współczucie. Jest to właściwie tylko pół człowieka, gdyż nóg jest on zupełnie pozbawiony. Aby przenosić się z miejsca na miejsce, skonstruował sobie osobliwy przyrząd, mianowicie dwa kółka od wózka do przewożenia rzeczy. Na osiach przytwierdzony jest tułów, na dłoniach zaś człowiek ten „chodzi“, ciągnąc za sobą kółka, tę najprymitywniejszą protezę. Tłumy gromadzą się koło nieszczęsnej ofiary wojny i grosz jałmużny, przeważnie z rąk biednej ludności, sypie się dość obficie dla kaleki.

ZJAZD ORGANIZACYJNY ZWIĄZKU ELEKTROWNI POLSKICH. Z inicyatywy podpisanego komitetu odbędzie się dnia 24 b. m. w Warszawie zjazd organizacyjny Związku elektrowni polskich w lokalu Towarzystwa przemysłowców Królestwa Polskiego, Chmielna 2. Początek obrad o godz. 10 rano. Przedmiotem obrad będzie: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu organizacyjnego; 2. utworzenie Związku elektrowni polskich; 3. sprawa urzędu elektryfikacyjnego; 4. wolne wnioski.

Zgłoszenie udziału należy przesłać na ręce zarządu Towarzystwa przemysłowców Królestwa Polskiego w Warszawie, Chmielna 2.

Komitet organizacyjny: Inż. Śliwicki, dyr. elektrowni w Strusowie; inż. Straszewski, dyr. elektrowni okręgowej w Sierszy; inż. Studniarski, dyr. elektrowni w Tarnowie; inż. St. Bieliński, dyr. elektrowni miejskiej w Krakowie; Henryk Dubeltowicz, inż. elektrowni m. w Krakowie; inż. Gajczak, dyr. elektrowni w Sosnowcu.

Zawiadomienia i komunikaty.

KRAKOWSKA FILIA TOW. UBEZP. „POLONIA“ W WARSZAWIE. Z chwilą zjednoczenia ziem polskich, uzyskały polskie Tow. ubezpieczeń możność, zabronionej dotychczas przez rządy zaborcze pracy ubezpieczeniowej w innych dzielnicach Polski. Polityka ta dążyła do popierania interesów asekuracyjnych Towarzystw rosyjskich i niemieckich, wskutek czego polskie, nieliczne zresztą instytucye, nie mogły się należycie rozwijać. Po ustaniu tych przeszkód, jedno z pierwszych, Tow. ubezpieczeń „Polonia“ w Warszawie, założyło z dniem 1 b. m. Reprezentacyę na Galicyę i Śląsk z siedzibą w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 7. Kierownictwo tejże objął p. Ocimirski Grzegorz, długoletni urzędnik ubezpieczeń. Społeczeństwo nasze znajdzie w „Polonii“, swojskiej, zasobnej i nowocześnie prowadzonej instytucyi asekuracyjnej wszelkie zaspokojenia w kierunku ubezp. od ognia.

NACZELNY ZAKŁAD APROWIZACYJNY FUNKC. PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE uprasza funkcyonaryuszy wszystkich krakowskich urzędów, aby n a j d a l e j do 24 k w i e t n i a b. r. oświadczyli w odnośnych konsumach urzędniczych, względnie urzędowych zakładach aprowizacyjnych, czy pragną pobierać przedmioty codziennego zapotrzebowania, a w szczególności towary kontyngentowe, jak mąkę, cukier, smalec ameryk. i t. p. w odnośnych konsumach urzędniczych.

KLUB ARTYSTYCZNY. W Powsz. Związku artystów polskich odbyło się w niedzielę otwarcie Klubu artystycznego, który powstał w łonie tego Stowarzyszenia. Najbliższem zebraniem towarzyskiem Klubu będzie wspólne Święcone, które odbędzie się we czwartek 24 b. m. o godz. 6 w lokalu Związku. Zarząd Klubu uprasza członków o zgłaszanie udziału swego w tem zebraniu.

POLSKA LOTERYA KLASOWA. Ciągnienie V klasy rozpoczyna się 24 b. m. i trwa do 15 maja b. r. Co drugi los wygrywa. Cena losów: ósemka K 85. Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem: Generalna Reprezentacya Polskiej Loteryi Klasowej, Kraków, Karmelicka 10.

Z MIEJ. TARGOWICY NA BYDŁO. Na targ od 7 do 12 b. m. spędzono buhaji 115, wołów 39, krów 148, jałówek 153, cieląt 1239, owiec 3, nierogacizny 858, razem 2655 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 850 do 1500 kor.; woły od 1200 do 1600 kor.; krowy od 700 do 1400 kor.; jałownik od 850 do 1400 kor.; cielęta od 700 do 1200 kor.; nierogacizna od 2000 do 2834 kor.; bitej wagi: nierogacizna 2400 do 3400 kor.

W stosunku do spędów w poprzednim tygodniu było o 156 bydła i 4 barany mniej, natomiast 285 cieląt i 274 nierogacizny więcej, czyli ogólnie było 399 sztuk więcej.

NEKROLOGIA.

† **L u d w i k H a l s k i**, radca miejski, znany w mieście i kraju właściciel handlu wyrobami metalowymi, zmarł wczoraj w Krakowie po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 58 lat.

Zmarły obywatel krakowski był powszechnie znaną i szanowaną w Krakowie osobistością. W zawodzie swoim kupieckim rzetelny i obrotny, rozwinął swój handel na większe, prawdziwie wielkomiejskie rozmiary i zapewnił swej firmie dobrze zasłużony rozgłos i powagę. W Kongregacyi kupieckiej, do której od dłuższego czasu należał, zajmował też wybitne stanowisko i służył jej swoją doświadczoną radą.

W życiu publicznem, jako członek stronnictwa demokratycznego, do którego należał od lat kilkudziesięciu, brał czynny i wybitny udział, spełniając sumiennie i gorliwie powierzone sobie obywatelskie obowiązki. Zawsze ofiarny, gdy tego dobro ogółu wymagało, oddał Muzeum Narodowemu przed kilkunastu laty wielkiej artystycznej wartości rzeźbę Wita Stwosza, wmurowaną w jego kamienicę obok kościoła Maryackiego położoną. Jako członek Rady miejskiej brał gorliwy udział w jej pracach i komisyach, oddając na użytek gminy swoją doświadczoną w praktyce życiowej radę i pomoc.

Jako jeden z pierwszych członków Tow. Szkoły Ludowej, należał od długiego czasu do jego zarządu.

Miasto traci w ś. p. Ludwiku Halskim wybitnego, o jego dobro i interesy dbałego obywatela, stronnictwo demokratyczne wiernego i wypróbowanego we wszelkich sytuacyach zwolennika. Przedwczesny zgon ś. p. Ludwika Halskiego wywołał szczery żal w Krakowie, a którym się zrósł zmarły radca miejski i który całą duszą ukochał.

Cześć Jego pamięci!

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Ś r o d a: „Nieboska komedya“ Z. Krasińskiego.

C z w a r t e k, piątek, sobota teatr zamknięty.

N i e d z i e l a: Popoł. „Romantyczni“ E. Rostand'a; wieczorem „Wesele“ St. Wyspiańskiego.

P o n i e d z i a ł e k: Popoł. „Ich czworo“ G. Zapolskiej; wieczorem „Tartuffe“ Moliera.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Ś r o d a: „Baron Kimel“.

C z w a r t e k, piątek, sobota teatr zamknięty.

N i e d z i e l a: Popoł. „Podjazd nieprzyjacielski“; wieczorem „Nowa Firma“.

P o n i e d z i a ł e k: Popoł. „Krakowiacy i górale“; wieczorem „Oj, mężczyźni, mężczyźni!“

Kwesta Wielkanocna.

W kościele SS. Służebnic Serca Jezusowego ul. Garncarska 26.

W i e l k i P i ą t e k.

Od godz. 8—9 Natalia Stępowska, N. Górska; od g. 9—10 Lucyna Sporn, Jadwiga Smolarska; od g. 10—11 hr. Marya Lubieńska i hr. Paulina Ledóchowska; od g. 11—12 hr. Marya Romanowa i hr. Z. Bzozowska; od g. 12 do 1 Dr Róża Kleczakowska i Stanisława Kalinkowa; od g. 1—2 Irena Muzdzieńska i Bronisława Muzdzieńska; od g. 2—3 hr. Ponińska i Gabryela Rice; od g. 3—4 Hanna Biesiadecka i M. Laska; od g. 4—5 ks. Pawłowa Sapieżyna i Paulina Spornowa; od g. 5—6 Marya Janoszyna i hr. Cecylia Konarska; od g. 6—7 Marya Stachiewiczowa i Kar. Grabiańska; od g. 7—8 Marya Dunajewska i Adamowa Chmielowa.

W i e l k a S o b o t a.

Od godz. 8—9 Jackowa Matusińska i Janowa Woina; od g. 9—10 hr. Mostowska i Kasylda Florkiewicz; od g. 10—11 hr. Marya Lubieńska i hr. Paulina Ledóchowska; od g. 11—12 Rothe Rotowska Helena Strychalska; od g. 12—1 Marya Truskolaska i Lud. Kernowa; od g. 1—2 Jadwiga Smolarska i Janina Sosnowska; od g. 2—3 prof. Godlewska z siostrą; od g. 3—4 Zofia i Marya Koźmianówny; od g. 4—5 L. Sierbiejowiczowa z córką; od g. 5—6 prof. Skibińska i prof. Struczowska.

Rezurekcya o godz. 6 wieczór.

W kościele św. Barbary.

W i e l k i P i ą t e k:

Od godz. 8—9 Aleksandra Russanowska; od g. 9—10 hr. Cecylia Badeniowa; od g. 10—11 Amelia Gołaszewska; od g. 11—12 hr. Dominikowa Potocka; od g. 12—1 ks. Kaz. Lubomirska; od g. 1—2 Amelia Wysocka; od g. 2—3 Stefanowa Michałowska; od g. 3—4 hr. H. Zyberk-Platerowa; od g. 4—5 Ludmiła Fedorowicz; od g. 5—6 Zofia i Marya Sokołowskie; od g. 6—7 Zofia Koźmianówna.

W i e l k a S o b o t a:

Od godz. 8—9 Aleksandra Russanowska; od g. 9—10 hr. Cecylia Badeniowa; od g. 10—11 hr. Cecylia Konarska; od g. 11—12 Adamowa Jędrzejowiczowa; od g. 12—1 Helena Bakałowiczówna; od g. 1—2 Zofia Żeleńska; od g. 2—3 Marya Korytkowa; od g. 3—4 hr. H. Zyberk-Platerowa; od g. 4—5 Marya Orpiszewska; od g. 5—6 Zofia Koźmianówna.

W kościele Ks. Zmartwychwstańców.

W i e l k i P i ą t e k:

Od godz. 9—10 hr. Wodzicka M.; od g. 10—11 A. Dembowska; od g. 11—12 hr. O. Skrzyńska; od g. 12—1 Ludm. Sierhiejewiczowa; od g. 1—2 M. Janoszyna; od g. 2—3 hr. A. Tyszkiewiczowa; od g. 3—4 hr. P. Ledóchowska; od g. 4—5 M. Lipska; od g. 5—6 hr. N. Siemieńska; od g. 6—7 ks. Sapieżyna.

W i e l k a S o b o t a:

Od godz. 8—9 hr. M. Tyszkiewiczowa; od g. 9—10 A. Dembowska; od g. 10—11 M. Lipska; od g. 11—12 hr. O. Skrzyńska; od g. 12—1 J. Wiktorowa; od g. 1—2 ks. T. Lubomirska; od g. 2—3 Ludm. Fedorowicz; od g. 3—4 hr. A. Tyszkiewiczowa; od g. 4—5 hr. A. Wodzicka; od g. 5—6 ks. Sapieżyna; od g. 6—7 M. Janoszyna.

W kościele św. Wojciecha na restauracyę kościoła.

W i e l k i P i ą t e k:

Od g. 9—10 B. Dorowska; od g. 10—11 Janina Breyerowa; od g. 11—12 hr. Lubieniecka Gostomska; od g. 12—1 Prokopopowa; od g. 1—2 Pospołowska; od g. 2—3 Polewska; od g. 3—4 Morelowska, od g. 4—5; od g. 5—6 B. Dorowska.

W i e l k a S o b o t a:

Od godz. 9—10 Gradowska; od g. 10—11 W. Myczówna; od g. 11—12 Janina Breyerowa; od g. 12—1 Prokopopowa; od g. 1—2 Helena Pospołowa; od g. 2—3 Budzinowska; od g. 3—4 B. Dorowska; od g. 4—5 Różańska; od g. 5—6 Smolarska; od g. 6—7 Wanda Lilpopowa; od g. 7—8 B. Darowska.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Front galicyjski. Silny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej skierowany przeważnie na wsie od strony wschodniej i południowej Lwowa. Nasze oddziały w kierunku Magierowa zajęły Koni Grzbiet i wsie Smali i Zagórz. Na innych odcinkach frontu poza słabą działalnością patroli wywiadowczych spokój.

Front wołyński. Starć bojowych nie było.

Front litewsko-białoruski. Spokój.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego **Haller**, pułkownik.

Z frontu Wielkopolskiego.

Poznań. P. A. T. Komunikat dowództwa wojsk polskich z dnia 14 kwietnia:

Front północny: Pod Kowalewem, Ofelią i Grabówkiem odparto zaczepki patroli niemieckich. Zresztą oprócz słabej strzelaniny na całym froncie spokój.

Front zachodni. Pod Kolnem, Kamionną, Kłonowem, Pawłowicami, Janiszewem i Weszkową ożywiony ogień kulomiotów i karabinów nieprzyjacielskich. Lasek pod Zawodą ostrzeliwała popołudniu artylerya nieprzyjacielska. Pozatem czynność lotników na lewem skrzydle frontu.

Front południowy. Na całej linii odparto liczne patrole podchodzące do naszych pozycyi. W utarczkach tych zdobyto jeden kulomiot. Silny atak podjęty wieczorem z linii Borownica—Polski Ujazd wsparty ogniem artyleryi i kulomiotów, odparto ze stratami dla nieprzyjaciela. Koło Granowca i Mylnik ogień karabinów maszynowych.

Szef sztabu generalnego.

Sprawa Śląska jeszcze nie rozstrzygnięta.

Rada Narodowa Cieszyńska komunikuje:

Wobec rozszerzanych przez prasę wiadomości, należy jeszcze raz z naciskiem stwierdzić, że sprawa przynależności Śląska nie została dotąd rozstrzygnięta. Do zrozumiałego niepokoju Polaków przyczyniają się alarmy czeskie. Czesi trzymają wojsko w ostrem pogotowiu, celem terroryzowania ludności polskiej poza linią demarkacyjną, przez co utrzymuje się przekonanie, że mogą nie czekać rozstrzygnięcia i podobnie, jak w styczniu, będą chcieli przemocą zająć Śląsk. Rada Narodowa jako najwyższa władza na Śląsku, przez swoje zarządzenia podtrzymuje w dalszym ciągu ład i porządek. Po usunięciu chwilowem przerwy w komunikacyi, z powodu braku wagonów i niezaspokojenia potrzeb aprowizacyjnych lu-

dności Śląska, Rada Narodowa, ze spokojem wyczekuje decyzyi o losie Śląska, którego w tej chwili na Radzie czterech w Paryżu broni prezyd. min. Paderewski.

Koncentracya wojsk czeskich na Śląsku.

Cieszyn. (Tel. wł.) Koncentracya sił czeskich na Śląsku odbywa się w dalszym ciągu. Obok licznej piechoty rozmieszczonej na całej linii demarkacyjnej, **ściągnęli Czesi przeszło 100 armat, z których 50 umieścili** w Rzepiszczach koło Frydka. Przybyło również **2 pułki konnicy czeskiej.** Jeden rozlokowano na Śląsku, drugi zaś w Morawskiej Ostrawie.

Generał Henrys o sprawie polskiej.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" ogłasza wywiad jednego ze swoich redaktorów z generałem Henrysem, który między innemi oświadczył: **Celem mego przyjazdu do Polski jest pomóc rządowi polskiemu w zorganizowaniu silnej, dobrze wyćwiczonej i we wszystko zaopatrzonej armii,** która jedynie może zabezpieczyć odradzającej się Polsce prace nad odbudową.

Na pytanie w sprawie ewentualnej decyzyi konferencyi pokojowej co do granic Polski odpowiedział gen. Henrys: Kiedy przed pięciu dniami opuszczałem Paryż decyzya ostateczna, o ile mi wiadomo, w sprawie Polski jeszcze nie zapadła. Od tego czasu nie otrzymałem z Paryża żadnego radio. Wiem tylko, że zarówno Rada czterech, jak i Rada dziesięciu zajmowały się w ostatnich dniach bardzo intensywnie sprawą polską. Może być także prawdą, że pewne postanowienia już przez ten czas powzięto. W każdym razie stało się to jeszcze przed wysłuchaniem relacyi pana Noulensa i expose pana Paderewskiego. **Pan Noulens jest bardzo przychylnie usposobiony dla Polski, zaś pan Paderewski cieszy się takiem zaufaniem w Paryżu, że opinia jego wywrze niewątpliwie decydujący wpływ i może spowodować modyfikacye decyzyi kongresu.** Sprawą tworzenia polskiej siły zbrojnej — oświadczył gen. Henrys — zajmę się osobiście. Uważam, że przedewszystkiem idzie o **zaopatrzenie Polski w broń i amunicyę i prowiant.** Mam nadzieję, że większą ilość tych rzeczy uda się przetransportować do Polski w dniach najbliższych. Co się tyczy wojsk polskich, znajdujących się we Francyi, to pierwsze ich partye przyidą do ojczyzny niebawem, być może, **że już za kilka dni,** o ile względy natury technicznej na to pozwolą, przyjadą one drogą przez Niemcy na Kalisz. Następnie oświadczył gen. Henrys, że w dniach najbliższych odbędzie kilka konferencyi z Naczelnikiem Państwa i rozejrzy się w sytuacyi, poczem uda się na kilka dni do Paryża, aby tam skompletować skład misyi i instruktorów. Postaram się także — rzekł Henrys — przyczynić do uruchomienia większej ilości fabryk, któreby wyrabiały broń i amunicyę, wówczas bowiem Polska stałaby się mniej zależną od warunków transportu.

W końcu na zapytania, czy walka z bolszewizmem ma być uważaną za misyę dziejową Polski oświadczył gen. Henrys: Polska wstąpiła jako członek równouprawniony do szeregu państw ententy. Tymczasem wojna faktycznie jeszcze się nie zakończyła. Zawarto tylko rozejm, warunków którego wrogowie nasi niestety nie dotrzymują. Idzie o zmuszenie ich do ścisłego przestrzegania tych warunków. Z drugiej strony niebezpieczeństwo bolszewizmu w równej mierze zagraża osiągnięciu pokoju w najbliższym czasie. Musimy zwalczać także bolszewizm wszędzie, gdzie on się objawia. Z tego co rzekłem wynika zadanie, które przeznaczono Polsce. **Musi ona wziąć na siebie tę część naszej ogólnej pracy, która jej geograficznie przypada.**

Gen. Henrys u Naczelnika państwa.

Warszawa. P. A. T. Generał Henrys złożył wczoraj Naczelnikowi Państwa wizytę w Belwederze, która przeciągnęła się czas dłuższy. Przedmiotem dyskusyi było, jak donoszą dzienniki, ustosunkowanie zakresu działalności generała Henrysa w jego charakterze wysłannika armii państw sprzymierzonych.

Zabiegi Paderewskiego w Paryżu.

Paryż. P. A. T. Havas. Dnia 11 b. m. Paderewski po śniadaniu u Lloyda George'a udał się do Hoovera, aby mu podziękować za ostatnie przesyłki żywności dla Polski. Hower zapewnił Paderewskiego, że **rada sojusznicza nie zapomni o potrzebie aprowizacyi Polski, która też będzie według** możności zaopatrywaną. Paderewski odwiedził następnie p. Orlando, z którym konferował przez trzy kwadranse.

Paryż. P. A. T. Havas donosi: Paderewski został dnia 13 kwietnia rano wysłuchany przez komisyę dla spraw polskich.

Około sprawy Gdańska.

Paryż. P. A. T. Havas. „Times" oświadcza, że w razie jeżeli z Gdańska utworzone będzie państewko autonomiczne w związku z Polską, to w takim razie Niemcy będą się domagały takiej formy rządu dla Gdańska, którąby pozwalała Berlinowi interweniować między ludnością a władzami polskiemi.

Paryż. P. A. T. Prasa ciągle jeszcze omawia sprawę Gdańska. Dzienniki „Journal" i „Information" podają wyciągi z głosów prasy polskiej o Gdańsku i o układzie w Spaa. Londyńskie „Times" atakuje gwałtownie Lloyda George'a za opozycyę przeciw Polsce. Pismo czyni uwagę, że konferencya pozostawała pod naciskiem wpływowych kapitalistów amerykańskich i angielskich. „Times" pisze następnie: Jeżeli delegaci nie mogą działać w myśl zasady prostej uczciwości, która nakazuje się trzymać kierunku zrozumiałego dla narodów, kierunku który nie obawia się światła dziennego, to powinna przecież pamiętać o tem, że na dłuższy okres czasu uczciwość jest najlepszą polityką.

Represye odwetowe Wielkopolan.

Poznań. Naczelna Rada Ludowa wysłała dnia 12 kwietnia do rządu pruskiego następujący telegram:

Wobec wiadomości, które odebraliśmy w ostatnim czasie o prześladowaniach naszych polskich współbraci za linią demarkacyjną, o nowych internowaniach i znęcaniu się nad Polakami w więzieniach i obozach i zakazywaniu używania języka polskiego itd. **Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu chwycił się środków odwetowych i internował dziś 18 Niemców z** wyższych sfer tutejszych. Jeżeli stosunki za linią demarkacyjną się nie zmienią, to przystąpi się do dalszych internowań i przewiezienia internowanych do obozów koncentracyjnych.

OCZYSZCZENIE POZNANIA Z POKOSTU NIEMIECKIEGO.

Poznań. P. A. T. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej Niemcy ponownie wystąpili z żądaniem zaprowadzenia języka polskiego i niemieckiego jako języka urzędowego obrad. Polacy na to się nie zgodzili i postawili wniosek o zniesienie uchwały rady przyznającej byłemu burmistrzowi Poznania Drowi Wilmsowi dożywotniej emerytury, która to uchwała zapadła jeszcze za poprzedniej Rady miejskiej, w której Niemcy mieli większość. Niemcy ze względów formalnych sprzeciwili się temu wnioskowi. Zajmowano się dalej sprawą zmiany nazw ulic. Niemcy prosili o pozostawienie nazw niemieckich obok nazw polskich celem ułatwienia oryentowania się Niemcom.

Nielegalne pismo bolszewickie.

Warszawa. (Telefonem). W Warszawie komuniści zaczęli wydawać nielegalne pismo pod tytułem „Sztandar komunizmu". Pismo bolszewickie w sposób gwałtowny atakuje rząd, lży wojsko polskie, występuje przeciwko wojnie z Rosyą i zapowiada rychłą rewolucyę socyalną.

Chłopi wołyńscy przeciw siczownikom.

Warszawa. P. A. T. Kresowe Biuro prasowe donosi: W zachodniej części Wołynia w Horochowie i Porychach siedzą siczownicy zwani tu „awstryjcy". Ciągłemi rekwizycyami doprowadzili do wybuchu powstania przeciwko sobie. Okoliczni chłopi rzucili się na Dubno, aby wypędzić „awstryjców". Zostali oni odparci, ale stoją w okolicy z bronią w ręku. Dubno jest zniszczone i obrabowane, 3000 chłopów ruszyło na Równo w tym samym celu. Jaki skutek walk, jeszcze nie wiadomo.

Pobór Polaków na Wołyniu.

Warszawa. P. A. T. Kresowe Biuro prasowe donosi: Na zebraniu delegatów gminnych w Łucku rozważano możliwość nie pociągania Polaków do wojska, a za to wyrzucenie ich z kraju. Przeszedł jednak wniosek poboru Polaków do wojska. Na skutek tego urządzono w Łucku pobór Polaków w wieku popisowym. Obławy w tym celu szerzą się po całym kraju.

Przeciw wojskom polskim.

Warszawa. P. A. T. Kresowe Biuro prasowe donosi: Z Łucka wyszedł rozkaz uzbrojenia wszystkich wsi. Po nocach mają po wsiach krążyć uzbrojone warty. W razie **wkroczenia wojsk polskich** wsie winny wystąpić przeciw nim zbrojnie. Broń przeważnie już im rozdano.

Wieści z Ukrainy.

Warszawa. P. A. T. Kresowe biuro prasowe donosi: Osoby przybyłe z Ukrainy komunikują kresowemu biuru prasowemu, że po ostatniej ofensywie wojsk polskich Petljura zmuszony był uciekać przed wzburzonem wojskiem. W drodze do Odessy miał być wysadzony jego pociąg w powietrze.

Bolszewicy organizują pogromy żydów.

Warszawa. (Telefonem). Jak donoszą z Mińska Litewskiego, **wśród stacyonowanej tam załogi bolszewickiej wybuchł bunt przeciwko bolszewickim komisarzom-żydom. Żołnierze zorganizowali w samem centrum miasta straszliwy pogrom żydów.**

Nie było umów handlowych z Czechami.

Warszawa. P. A. T. Wydział ekonomiczno-handlowy ministerstwa spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że umieszczone w ostatnich dniach wzmianki w pismach krakowskich o rzekomem zawarciu umów handlowych z państwem czesko-słowackiem przez przedstawicielstwo polskie w Pradze są fałszywe i nie odpowiadają rzeczywistości.

Szczegóły eksplozyi w Lublinie.

Warszawa. P. A. T. Wydział informacyjno-prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych komunikuje o wybuchu w Lublinie: Pierwszy wybuch nastąpił o godz. 3.20 rano w pierwszym z trzech baraków t. zw. baraków białych zawierającym miny do minierek (miotaczy min) wywołując pożar w postaci słupa ognia, od którego zajął się barak drugi, który detonował w pół godziny później. Świadka pierwszego wybuchu niema, ponieważ wartownik wojskowy, pilnujący wszystkich trzech baraków, został na miejscu zabity, obaj zaś żołnierze z warty byli ranni i nieprzytomnych odwieziono do szpitala. Aresztowany po drugim wybuchu na miejscu cywilny mężczyzna, cieśla Rajcherek, nie umiał dać wyjaśnień i tłómaczył swoją obecność ciekawością, dla której wyszedł w nocy z domu przy ul. Bychawskiej. Sierżant Wozniski z kompanii karabinów maszynowych, która wystawiła w dniu owym warty przy barakach białych, również żadnych pewnych wyjaśnień dać nie może. Wdrożone śledztwo nie potwierdziło dotychczas rozpowszechnionej opinii przypisującej powód katastrofy zbrodniczemu zamachowi.

Badanie stosunków w krakowskiem D. O. G.

Warszawa. P. A. T. Podkomisya wojskowej komisyi sejmowej do spraw dowództwa okręgu generalnego w Krakowie, powołana na mocy uchwały Sejmu z dnia 4 b. m., składająca się z posłów: Dr Bobrowskiego, inż. Bryla, Dra Kiernika, Dra Matakiewicza, Tabaczyńskiego i Wójcika, ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym Dra Matakiewicza, zastępcą Dra Bobrowskiego, sekretarzem Dra Kiernika i rozpoczęła z dniem dzisiejszym urzędowanie.

Komisya ta ma za zadanie zbadać stosunki panujące w armii w obrębie D. O. G. krakowskiego, w szczególności także stosunek wojskowości do ludności i rozpatrzyć ewentualne zażalenia. Komisya zaopatrzoną jest w daleko sięgające pełnomocnictwa.

Bliższe dane co do lokalu i czasu urzędowania komisyi zasięgnąć można w sekretaryacie generalnego delegata dla Galicyi, Dra Gałeckiego, w Krzysztoforach.

Ukonstytuowanie się stronnictw. konserwatywnego.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" donosi: Jak się dowiadujemy, wiceprezesami organizującego się stronnictwa konserwatywnego zostali pp. Starowieyski, Tallen-Wilczewski, August Popławski i Janusz Radziwiłł. Wybór prezesa ma nastąpić w najbliższych dniach. — Jak nas informują — pisze „Kuryer Polski" — wybranym na prezesa ma być Agenor hr. Gołuchowski. Hr. Gołuchowski przebywa od dłuższego czasu w Warszawie.

Wilson zapowiada koniec obrad pokojowych.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie biuro kor. donosi iskrowo z Paryża: Wilson jako upełnomocniony rzecznik Rady czterech złożył dzisiaj następujące oświadczenie: Ze względu, że kwestye, które mają być w drodze pokojowej z Niemcami załatwione, tak dalece zbliżyły się do ostatecznego rozwiązania, że obecnie można już przyspieszyć zredagowanie definitywnego tekstu, przyszli ci, którzy obradowali nad temi kwestyami do przekonania, że nadeszła już chwila, by zaprosić pełnomocników Niemiec na konferencyę z zastępcami mocarstw koalicyi dnia 25 kwietnia w Wersalu.

Z Rady czterech.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Paryża. Rada Czterech obradowała w niedzielę nad wojskowem urządzeniem lewego brzegu Renu.

„Petit Parisien" pisze: Odbywają się rokowania w sprawie Azyi Mniejszej. Francya będzie mieć w swojej sferze wpływów: Beyruth, Aleksandrette, Aleppo, Damaszek. Możliwe jest rozciągnięcie tej sfery aż do Caiffy. Centralna Komisya terytoryalna uregulowała w sobotę kwestyę Banatu, biorąc pod uwagę prawa Serbów i Rumunów:

„Figaro" pisze: Konferencya pokojowa zaniechała pomysłu wysłania do Syryi Komisyi śledczej. Konferencya dąży do uregulowania interesów między narodami.

„Petit Journal" donosi, że Lloyd George powróci we czwartek. W Radzie czterech zastępuje go Balfour.

Według „Chicago Tribune" traktat pokojowy zostanie przedstawiony 25 kwietnia delegatom niemieckim. Podczas nieobecności Lloyda George'a Rada czterech ureguluje kwestyę Austryi i Adryatyku. Oczekują dziś oświadczeń Wilsona w kwestyi całokształtu spraw.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. przynosi następującą informacyę Havasa z Paryża: Wedle doniesienia dzienników jedna z wysoko postawionych osobistości amerykańskich oświadcza w „Chicago Tribune", że na posiedzeniu, które się odbyło w mieszkaniu Wilsona, zapadła uchwała, aby dnia 25 b. m. przedłożyć warunki wstępnego pokoju. Wszystkie ważne kwestye są już praktycznie uregulowane. Zagadnienie Trydentu i morza Adryatyckiego stanowiło też przedmiot obrad. Przyjąć należy, że Wilson przy tej sposobności z całą otwartością poruszy trudności, jakie wyłoniły się w ciągu obrad i starać się będzie wskazać prawdopodobny termin zawarcia pokoju. Ponieważ Wilson odjeżdża z Francyi z początkiem następnego miesiąca, w pewnych kołach koalicyi przyjmują, że Niemcom podano do wiadomości warunki ostatecznego traktatu pokojowego i że rząd Eberta i Scheidemanna dał koalicyi przyrzeczenie, że warunki te bezzwłocznie przyjmie.

Paryż. P. A. T. „Havas" donosi: Pod względem dyplomatycznym dzień 13 kwietnia dał pomyślne wyniki. Rada czterech, która obradowała przed południem i po południu dała dwa pozytywne wyniki. Uregulowano definitywnie sprawę Zagłębia Saary i ustalono wysokość sumy, którą Niemcy mają zapłacić sojusznikom tytułem odszkodowania. To pokrycie szkód będzie wynosiło mniej więcej 125 miliardów. Sposób zapłaty będzie później określony.

Fakt, że rozstrzygnięcie to już zapadło wskazuje, że wszyscy sojusznicy pragną jak najszybszego zakończenia rokowań.

ŻYWNOŚĆ ZA SPOKÓJ.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Paryża. Z Wiednia telegrafują, że pełnomocnik angielski Cunning Ham oświadczył sekretarzowi stanu Bauerowi z upoważnienia rządu angielskiego, iż w razie gdyby wybuchły nieporządki w Austryi, wszystkie wysyłki żywnościowe towarów pierwszej potrzeby, zostaną natychmiast wstrzymane.

600 TYSIĘCY TONN ZBOŻA DLA EUROPY.

Nauen. P. A. T. Iskrowo stacyi warszawskiej. Z Nowego Jorku donoszą: Posiadacze zapasów zboża odbyli wczoraj zebranie, na którem uchwalono stworzenie organizacyi, któraby umożliwiła wywóz 600 tysięcy tonn zboża miesięcznie ze Stanów Zjednoczonych do Europy. Prezydent korporacyi wyjaśnił zebranym przykre położenie pewnych krajów, w szczególności Rumunii, Serbii, Armenii, Polski i Finlandyi, które wymagają rychłej i ciągłej pomocy.

Niemcy grożą odrzuceniem pokoju.

Wiedeń. P. A. T. „Der Neue Tag" zamieszcza rozmowę z wybitnym dyplomatą niemieckim, który zapytany, jakie stanowisko zajmują Niemcy wobec uchwały zapadłych w Paryżu powiedział, że Niemcy uczyniły swą propozycyę pokojową, opierając się na 14 punktach Wilsona. Wszelki traktat pokojowy, któryby się sprzeciwiał tym zasadom będzie przez Niemcy odrzucony. Terytoryalne zrzeczenia się, wychodzące poza zrzeczenie się Alzacyi i Lotaryngii i polskiej części Poznańskiego nie będą przez Niemcy wogóle wzięte pod dyskusyę. Co do odszkodowania, to jeszcze w roku ubiegłym Niemcy może mogłyby się były zgodzić na odszkodowanie 50 miliardów, ale obecnie wyniszczone rewolucyą i blokadą nie będą mogły takiej sumy zapłacić.

Bunty w armii czeskiej.

Cieszyn. (Tel. wł.) Zachwalana przez Czechów karność ich wojsk, ciekawie się przedstawia. Jak się dowiadujemy, zbuntował się najkarniejszy pułk czeski tj. 21 p. p. „Francuzi", czyli Czesi sformowani we Francyi. Pułk ten dopuszczał się w czasie najazdu czeskiego na Śląsk, niesłychanych okrucieństw na ludności polskiej. Wysłany przed kilku tygodniami na Słowaczyznę, przeszedł podobono obecnie na stronę bolszewików węgierskich. Wypadki buntu zdarzają się również w garnizonie w Morawskiej Ostrawie, gdzie w ostatnich dniach aresztowano z tego powodu kilkudziesięciu żołnierzy czeskich.

O GRANICĘ CZESKO-RUMUŃSKĄ.

Wiedeń. P. A. T. „Der Neue Tag" donosi, jak twierdzi z bardzo dobrze poinformowanego źródła, że w Paryżu zapadła uchwała, aby rzeczpospolita czesko-słowacka graniczyła bezpośrednio z Rumunią, tak, że Węgry będą od wschodu zupełnie odcięte.

Misya Ukraińska w Rumunii.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Lyonu. Z Berna donoszą: Ukraińskie biuro prasowe ogłasza, że rumuński prezydent ministrów przyjął misyę nadzwyczajną, wysłaną przez rząd zachodniej Ukrainy. W sprawie przyszłości Bukowiny oświadczył prezydent ministrów, że jest gotów poddać się całkowicie decyzyom koalicyi, a podczas prowizorycznej administracyi brać pod uwagę życzenia Ukraińców. Misya rozmawiała także z generałem Berthelot, komendantem wojsk sojuszniczych w Rumunii, któremu przedstawiła memoryał.

UNIWERSYTET CZERNIOWIECKI W LINZU.

Wiedeń. P. A. T. „Die Zeit" donosi, że czynione są przygotowania do przeniesienia byłego uniwersytetu czerniowieckiego do Linzu. Uniwersytet ten będzie pomieszczony w nowych koszarach obrony krajowej.

Prześladowanie Kościoła na Węgrzech.

Wiedeń. P. A. T. „Reichspost" donosi z Budapesztu, że prymas kraju kardynał ks. arcybiskup Gracu, Dr Czernoch, którego majątek uległ konfiskacie, został internowany i pozostaje pod ścisłą kontrolą. — Podobny los spotkał biskupa ze Stuhlweissenburga, Dra Prochaskę, oraz biskupów Dra Rotha i Felsera. Najopłakańszy los spotkał biskupa ze Steinamanger hr. Jana Mikesza, którego wtrącono do więzienia zbiorowego i umieszczono w nędznej celi wraz z pospolitymi zbrodniarzami.

O przywileje dla żydów.

Paryż. P. A. T. W Queenshall w Londynie odbyło się zgromadzenie żydowskie pod przewodnictwem lorda Parmoora. — Izrael Cohen wygłosił mowę o pogromach. Powzięto rezolucyę domagającą się gwarancyi konstytucyjnych dla żydów w Polsce. — Kopie uchwały przesłano sekretaryatowi konferencyi w Paryżu.

Rzeź żydów w Bałcie.

Kijów. P. A. T. Według relacyi naocznych świadków pogrom żydowski w Bałcie był dziełem regularnego wojska ukraińskiego. Kierował nim pułkownik ukraiński ataman Sotkiewicz. Zbiry wpadli do domów żydowskich i uprowadzili stamtąd wszystkich, na kogo natrafili, nie wyłączając kobiet i dzieci. Uprowadzonych rozstrzelano salwami z karabinów maszynowych i kulomiotów. Rannych dobijano kolbami i zakłuwano bagnetami. Bandyci odurzeni krwią rozpoczęli grabież. Rabowano składy i sklepy. Ataman Sotkiewicz zażądał, aby ocalała ludność żydowska złożyła mu okup w sumie 6 milionów rubli, grożąc w razie przeciwnym jeszcze dalszą rzezią. Pieniądze zostały zebrane i wydane. W dniu następnym na rozkaz atamana Ukraińcy chwytali młodych żydów i oskarżając ich o styczność z bolszewikami bądź z białą gwardyą zabijali. Ataman Kamiński, następca Sotkiewicza, prowadzi działalność w tym samym duchu co i jego poprzednik.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 15 kwietnia 1919.

	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Gal. poż. kraj., E. hand.	104·50	105·50	—·—
" hand. szk.	105·—	106·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1918	112·25	113·25	—·—
" " " 1914	113·50	114·50	—·—
4% " m. Krakowa z r. 1909	102·—	103·—	102·50
" " m. Lwowa	99·50	[illegible]	—·—
4½% Obl. kom. B. Kraj. III. E. 48. l.	110·—	111·—	—·—
" " " " 51½ l.	107·—	108·—	—·—
4% " " " IV. E. 45. l.	—·—	—·—	—·—
" " " " 57½ l.	—·—	—·—	—·—
" " kol. " 57½ l.	104·50	105·50	—·—
4½% Listy zast. B. Kraj. 51½ l.	114·50	115·50	115·—
4% " " 57½ l.	111·50	112·50	—·—
" " " Tow. Kred. Ziem. 50 l.	113·25	114·25	113·25
4½% " " " 52 l.	—·—	—·—	—·—
4% " " " 41 l.	—·—	—·—	—·—
4½% " " B. Hipot.	109·50	110·50	—·—
4% " " " 60 l.	106·50	108·50	—·—
4½% " " Gal. dla handl. przem.	111·—	112·—	—·—
" " Gal. Ziem. Bank kredyt.	108·50	109·50	110·—
Akcye Banku Przem.	—·—	—·—	—·—
" " Hipot.	660·—	—·—	—·—
" " Gal. dla handl. i przem.	535·—	—·—	—·—
" " Gal. Ziem. B. Kred.	—·—	—·—	—·—
Polskie Tow. handl.	800·—	—·—	—·—
„Lemiesz" fabr. p. i masz. rol.	—·—	—·—	—·—
Tow. akc. Chodorów	—·—	385·—	—·—
" " „Górka"	[illegible]	545·—	536·—
Zieleniewski Tow. akc.	—·—	—·—	—·—
Marki polskie	[illegible]	229·—	[illegible]
" niemieckie	224·—	228·—	—·—
" drobne	218·—	[illegible]	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	240·—	[illegible]	—·—
" " 500 "	225·—	240·—	—·—
" drobne	230·—	[illegible]	—·—
" dumskie	133·—	138·—	136·50
Lei rumuńskie	—·—	235·—	230·—
Franki francuskie	—·—	435·—	433·—

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka